

Krzysztof TĘCZA

Zapomniane atrakcje Borowego Jaru

W niedzielę 20 maja 2012 roku wyruszyliśmy z Jeleniej Góry na niezwykłą wycieczkę prowadzoną przez Eugeniusza Gronostaja. Spotkaliśmy się przy różowym mostku przerzuconym nad Kamienną. Zobaczyliśmy stare koryto Bobru. Nowe w dniu dzisiejszym prowadzi nieco dalej. Ci, którzy nie byli w tej okolicy jakiś czas na pewno będą zaskoczeni zmianami jakie tutaj zaszły. Wykonano nowe ścieżki, zarówno dla pieszych, jak i rowerzystów, wyczyszczono teren, ustawiono tablice informacyjne. Spowodowało to, że wielu mieszkańców



Jeleniej Góry przybywa tu by, przede wszystkim, wyruszyć na spacer Borowym Jarem do schroniska Perła Zachodu. My tym razem zrezygnowaliśmy z największej atrakcji jaką jest wieża widokowa na Wzgórzu Krzywoustego. Ruszyliśmy nową drogą w stronę wiaduktu kolejowego. Co prawda nieco wyżej na zboczu widać było starą ścieżkę spacerową, jednak dzisiaj jest ona zbyt zarosnięta aby jej używać. Tuż przed wiaduktem podeszliśmy pod górę w stronę skał, na których dawniej

znajdowała się platforma widokowa. Dowiedzieliśmy się jak wcześniej przebiegały tutaj szlaki komunikacyjne.

Dalej ruszyliśmy nikłą ścieżką prowadzącą zboczem pod wiadukt, za którym mogliśmy zobaczyć zachowane jeszcze resztki drewnianych schodów ułatwiających podejście. Odwiedziliśmy stary kamieniołom ze śladami palonych tu ognisk. Niebawem dotarliśmy do potężnego dębu zwanego cesarskim. To stare drzewo jest często szukane przez turystów idących asfaltową ścieżką. Niestety nie jest ono naniesione na mapę, dlatego najczęściej turyści nie znajdując go przyjmują, że już go nie ma. Nic błędniejszego.

Poniżej dębu leży przewrócony stary kamienny drogowskaz. Trzeba wiedzieć, że dawne szlaki turystyczne jakie były tu wytyczone miały zupełnie inną kolorystykę, a i ich przebieg znacznie różnił się od tych jakimi poruszamy się dzisiaj. My korzystając z wiedzy naszego prowadzącego podeszliśmy na Górę Krzyżową, na której dawniej znajdowała się kaplica św. Wolfganga. Później ustawiono tu prawdopodobnie pierwszy w okolicy krzyż. Niektórzy zastanawiają się czy, jeśli była tu kaplica, to czy nie chowano tu zmarłych. Ostatnie badania jakie prowadzono tu podczas niedawnego kładzenia gazociągu pozwoliły, dzięki znalezieniu licznych skorup, na postawienie tezy o zamieszkiwaniu tych terenów przez ludzi.

Większość chodzących tędy spacerowiczów dociera do Cudownego Źródła ujętego kamienną obmurówką. Okazuje się jednak, że nie jest to jedyne źródło. Dlatego o całym zboczu, którym jesteśmy właśnie prowadzeni mówi się Cudowne Źródła, w formie mnogiej. Prowadzi tędy Ścieżka Nimf. Wkrótce docieramy do skał, z widocznymi na nich resztkami po zniszczonych barierkach i stojących tu kiedyś ławeczkach. Widok jaki się stąd rozpościera – można by powiedzieć – że zapiera dech w piersiach. Pan Eugeniusz namawia na przyjsście tutaj o świcie, gdy ścielące się w dole mgły przesłaniające

zabudowania Jeleniej Góry tworzą widok tak niesamowity, że wcześniejsze określenie straciłoby na znaczeniu. Niestety jesteśmy tutaj o takiej porze, iż musimy uwierzyć zapewnieniom prowadzącego.

Nacieszywszy oczy wspaniałymi widokami docieramy do miejsca zwanego Helikon. Określenie to dotyczy terenu otaczającego świątynię (Apollina), której resztki widzimy jeszcze dzisiaj. Ponieważ dawniej z tej strony nie rosły drzewa, roztaczał się stąd wspaniały widok na usytuowaną po sąsiedzku Szwedzką Górę oraz na szeroką panoramę Karkonoszy. Dzisiaj aby go zobaczyć musimy zejść nieco niżej do granicy lasu. Idąc dalej mijamy po lewej stronie skałę nazywaną Urania. Dawniej dochodziło się do niej od drugiej strony, od dzisiejszej drogi zgorzeleckiej. Dla ułatwienia wejścia wykuto tu schodki. Oczywiście takie udogodnienia nie były potrzebne przesiadującemu tu rymarzowi, a właściwie jego duchowi. Zachowała się legenda mówiąca o tym, że człowiek ten fałszujący monety został po pojmaniu zgodnie z ówczesnym prawem uśmiercony poprzez spalenie na stosie. Od tamtej pory jego duch często był widziany na okolicznych skałach. Dlatego idący na spacer jeleniogórzanie mówili, że idą na Rymarza, bo tak nazwano to wzniesienie. Obecnie góra ta nosi nazwę Siodło. Idąc dalej bardzo przyjemną drogą o ciekawych widokach dotarliśmy do skały zwanej Trafalgar, o czym świadczy widoczny jeszcze stosowny napis wyryty na skale. Widoki stąd są niesamowite. Jednak, ze względu na brak barierki należy uważać, gdyż można łatwo zsunąć się w przepaść. Poniżej tej skały prowadzi ścieżka, podążając którą dotrzemy do wypływającej z jednej ze skał wody ujętej w betonowe obudowanie. Dzisiejsze zanieczyszczenie wody raczej nie skłania do jej picia. Schodząc z Trafalgaru zaraz docieramy do skały nazywanej Gibraltar. Wykuto w niej kilka schodków ułatwiających wejście. Widać przy nich ślad po

jakieś tablicy znajdującej się tu kiedyś. Niestety nie wiadomo jaka była treść napisu tu zamieszczonego.

Chodząc tak od skały do skały cały czas nasza trasa krzyżowała się z tzw. Droga Poetów, która dawniej była bardzo popularnym szlakiem wycieczkowym, a dzisiaj jest niezwykle trudna do przebycia. Dlatego mało kto nią wędruje. Można nią było zejść w okolice elektrowni wodnej, by podziwiać skały uważane za Koniec Świata. Jest to jednak nowy Koniec Świata. Pierwotnie była nim wyspa usytuowana nieco bliżej miasta. Wykonano tam mostek ułatwiający przejście na drugą stronę Bobru, jednak dzisiaj nie ma po nim już żadnych śladów.

Wracając mogliśmy porównać jak wyglądał Parnas, czyli miejsce do którego przychodzili piewcy otaczającego nas piękna. Dzisiaj gdyby nie pokazanie nam tego miejsca palcem pewnie nie zwrócilibyśmy na nie uwagi. Dawniej pomiędzy skałami wykonano duże tarasy, a na nich miejsce do pieczenia mięsiwa. Za sprawą pana Eugeniusza mogliśmy porównać obecny wygląd zbocza z tym sprzed lat; przyniósł on bowiem ze sobą starą rycinę. Niestety nie zachowały się już postawione tutaj po 1788 roku rzeźby czy budowle tworzące wówczas tzw. Ogród Muz. W 1864 roku pozyskiwano kamień z rozbitego Parnasu dla potrzeb budowanej właśnie ścieralni drewna. Dalsze przemysłowe wykorzystanie tego terenu doprowadziło do całkowitego zaniku ruchu turystycznego. Dopiero w ostatnich latach, gdy poprawiła się czystość wody w Bobrze oraz gdy wykonano możliwość dalszego przejścia (początkowo można było dotrzeć tylko, właśnie do Końca Świata) ponownie pojawili się tutaj masowo turyści. Nieco dalej ku wygodzie wędrujących wtedy ludzi znajdowała się kawiarnia (proszę nie odbierać tego w dzisiejszym znaczeniu). W pobliżu znajdują się pozostałości papierni i wspomniane już omurowane Cudowne Źródło, z którego pobierają wodę przychodzące tu osoby. Ciekawe tylko czy piją tą wodę jako lepszą od kranówki

czy też stosują ją do celów w jakich wykorzystywana była dawniej. Jej spożycie powodowało bowiem prawdomówność. My nie próbując wody powróciliśmy do mostku na Kamiennej i zakończyliśmy wycieczkę w miejscu, z którego ją rozpoczęliśmy.